

Pamiętnik Literacki 2010, 3, s. 23-33



**„Nowy wspaniały świat”. Problematyka
przemysłowa w europejskich powieściach lat
1855-1898**

Brigitte Gautier

BRIGITTE GAUTIER
(Université Charles de Gaulle – Lille 3)

„NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT”

PROBLEMATYKA PRZEMYSŁOWA W EUROPEJSKICH POWIEŚCIACH LAT 1855–1898*

XIX-wieczna rewolucja przemysłowa, dzięki której dokonał się przewrót w rozwoju technologicznym i ekonomicznym w pewnych krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych, wpłynęła także w sposób zasadniczy na przeobrażenia mentalności społecznej. Początkiem tej rewolucji stały się rozwój przemysłu węglowego i tekstylnego, zwłaszcza włókienniczego, oraz odkrycie źródeł energii. Jako pierwsza, od r. 1780, rewolucji doświadczała Anglia, Francja wkroczyła w nią w r. 1830, Stany Zjednoczone w r. 1850, natomiast Królestwo Polskie – a zwłaszcza Łódź i Warszawa – zaczęło odczuwać jej skutki od 1870 roku. Do momentu gdy władze carskie wprowadziły ograniczenia celne, by chronić przed konkurencją przemysł tekstylny w Moskwie, położenie Królestwa było dosyć osobliwe, co niezwykle trafnie podsumował jeden z jego obywateli: „Przemysł Królestwa Polskiego kapitałami zachodnio-europejskimi, rękami krajowymi pracuje dla rynków wschodnich”¹.

Rewolucja przemysłowa spowodowała przełomowy zwrot w domenę techniki, ponieważ wraz z omawianym procesem pojawiły się, w nieznaną dotychczas skalę, maszyny i doświadczenie szybkości. Szła z tą rewolucją w parze rewolucja w sferze ekonomicznej: mechanizacja pracy, produkcja masowa oraz cięcie kosztów produkcji. Rewolucja przemysłowa wywołała także skutki społeczne: migracje ludności wiejskiej do centrów przemysłowych, pojawienie się klasy robotniczej, odmiennej zarówno od rzemieślników, jak i chłopów, wreszcie pobudzenie nowych form aktywności.

Warto przypomnieć, że w tym samym czasie ukazało się drukiem szereg dzieł, w których przedmiotem badań stał się człowiek, ujmowany pod różnymi kątami. A zatem Karol Darwin ogłosił w 1859 r. swoje studium *O powstawaniu gatunków*, gdzie sformułowane prawo „doboru naturalnego” odniesione zostało także do rodzaju ludzkiego. W roku 1867 Karol Marks opublikował pierwszy tom *Kapitału*, wprowadzając wizję społeczeństwa klasowego. Także Friedrich Nietzsche

* Tekst ten został wygłoszony 26 II 2008 na Uniwersytecie Warszawskim w ramach programu „Erasmus”.

¹ A. Zakrzewski, ***, S. Koszutski, M. Łempicki, S. A. Kempner, *Stosunki społeczne i ekonomiczne w Królestwie Polskim*. „Polska: Obrazy i Opisy” t. 2, z. 6 (1908), s. 705.

najważniejsze swoje dzieła, gdzie sformułował koncepcję nadczłowieka oraz „woli mocy”, wydał w latach 1872–1885. Lata dziewięćdziesiąte XIX w. były także świadkiem powstania socjologii.

W tym kontekście staje się rzeczą zrozumiałą, że również powieść podejmuje temat gwałtownego rozwoju przemysłu, zwłaszcza iż ów rozwój tak dalece przeobraził otaczającą rzeczywistość. Oddziaływanie pozytywizmu i naturalizmu na literaturę oznacza wzrost zainteresowania światem ówczesnym, oglądanym bardziej z punktu widzenia społecznego i profesjonalnego niż poprzez doznania prywatne i emocjonalne. Już sam bezpośredni opis warunków życia i pracy w przemyśle sprawił, że ujawniła się ponownie, z całą mocą, brutalność ludzkiej egzystencji. Równoległe z tymi zjawiskami forma wypowiedzi skłaniała do nadania rysu mitycznego rzucającym się w oczy nowym właściwościom rzeczywistości społeczno-ekonomicznej. Dotyczyło to w równej mierze wydarzeń o charakterze mechanicznym, jakby poddanych ślepej sile. Oczywiście, rewolucja przemysłowa wywoływała reakcje sprzeczne nawet w tych samych ludziach. Budziła tyleż podziwu dla swoich osiągnięć, co obaw, które im towarzyszyły.

Odczucia te najwyraźniej zabarwione były przesadami, ponieważ fenomen rewolucji przemysłowej wymykał się prawom natury. Z upływem czasu, po przeminieniu kilku rewolucji technologicznych, ten etap rozwoju technicznego i rozwoju gatunku ludzkiego ujmowany jest i definiowany w formie mocno zrelatywizowanej. Aby się o tym przekonać, wystarczy odczytać hasło „przemysł” w słownikach francuskim, angielskim i polskim.

W słowniku francuskim powiada się na temat tego wyrazu m.in.:

W znaczeniu archaicznym i literackim: zręczność. Współcześnie: forma działalności ekonomicznej, której przedmiotem jest eksploatacja złóż mineralnych oraz rozmaitych źródeł energii (zwierzęcych, roślinnych, mineralnych), a także przekształcenie surowców w produkty fabryczne².

W słowniku angielskim Longmana pod hasłem „przemysł” czytamy:

3. Specyficzna forma pracy wymagająca dużej liczby ludzi oraz posługująca się maszynami, a także / lub nowoczesnymi metodami pracy.
4. Nieustająca ciężka praca³.

Wreszcie w słowniku polskim PWN przemysł to:

1. „dział produkcji materialnej, w którym wydobywanie zasobów przyrody oraz ich przetwarzanie w celu dostosowania do potrzeb ludzkich prowadzone jest w dużym wymiarze, na zasadzie podziału pracy i przy powszechnym stosowaniu maszyn, gwarantującym ciągłość procesów wytwórczych i zapewniającym powtarzalność wyrobów [...]”.
2. dawn.: „pomysłowość, spryt, przemysłność [...]”⁴.

Już samo porównanie tych definicji poucza, że także zjawisko to postrzega się rozmaicie w trzech różnych kulturach. Nie wchodząc w szczegóły – jest rzeczą oczywistą, że przemysł, rozumiany jako aktywność ekonomiczna, u Anglików nie budzi wątpliwości, przez Francuzów poddany zostaje zabiegom systematyzują-

² *Le Petit Robert*. Réd. dirigée par A. Rey et J. Rey-Debove. Paris 1973, s. 899.

³ *Longman Dictionary of Contemporary English. New Edition*. Warszawa 1989, s. 535.

⁴ *Słownik języka polskiego*. Red. nauk. M. Szymczak. Wyd. 7, zmien. i popr. T. 2. Warszawa 1992, s. 988.

cym, natomiast dla Polaków staje się fenomenem niezwykle złożonym. Jako cecha ludzkiego charakteru przedsiębiorczość postrzegana jest pozytywnie jedynie przez mieszkańców Albionu, natomiast we Francji i w Polsce budzi raczej negatywne skojarzenia. Przypomina to nam w każdym razie, że słowo „przemysł”, działalność czysto mechaniczna, oznaczało wprawdzie jedną z form ludzkiej aktywności, ale ten sens z biegiem czasu całkiem się zatarł, ustępując miejsca nowemu.

Krytyka angielska interesuje się gatunkiem literackim zwanym powieścią przemysłową (*industrial novel*), czyli powieścią, której przedmiot to przemysł, jego rozwój i wywołane przezeń skutki. Jednakże, jak się wydaje, dawne i współczesne znaczenie słowa „przemysł” domaga się osobnego studium. Dlatego funkcjonowanie maszyny i działalność człowieka proponuję tutaj potraktować w kontekście przeobrażeń ekonomicznych i społecznych w XIX w. przedstawionych w literaturze europejskiej. W tym celu wezmę pod uwagę trzy powieści, wydane: w r. 1855 *Północ i południe* Elizabeth Gaskell, w r. 1883 *Wszystko dla pań* Émile’a Zoli, w r. 1898 *Ziemia obiecana* Władysława Reymonta.

Lata opublikowania owych powieści odzwierciedlają rozpiętość czasową, jaka zachodzi pomiędzy datami związanymi z zainicjowaniem szybkiego rozwoju przemysłowego w każdym z trzech wymienionych krajów. Fabuły wybranych dzieł obejmują prawie pół wieku, co pozwala na – w miarę – całościowy ogląd ówczesnego świata. Opisywane w nich mechanizmy społeczne są podobne, jakkolwiek występują w swych odmianach narodowych. W tym kontekście uderza wybór przemysłu włókienniczego oraz handlu jako podstawowych dziedzin nowej rzeczywistości ekonomicznej. Ponadto wydaje się rzeczą oczywistą, że bohaterowie płci męskiej tworzą model nowego człowieka: człowieka interesu.

Wypada w kilku słowach przypomnieć fabułę trzech wymienionych wcześniej powieści. *Ziemia obiecana* to dzieje miasta Łodzi w okresie jego gorączkowego rozwoju. Głównym bohaterem tej książki jest Karol Borowiecki, wywodzący się ze zubożałej szlachty chemik, zatrudniony przez niemieckiego fabrykanta. Bohater ów zamierza zdobyć niezależność i zbić fortunę, zakładając własne przedsiębiorstwo do spółki z dwoma przyjaciółmi: Żydem i Niemcem. Równocześnie wikała się w romans z Żydówką, żoną bogatego kupca, mimo iż jest zaręczony z polską dziewczyną z jego środowiska. Cała intryga kończy się tym, że Borowiecki porzuca dla pieniędzy i pozycji swoją narzeczoną i żeni się z córką niezwykle majątnego niemieckiego fabrykanta.

Akcja *Północy i południa* rozgrywa się w przemysłowym mieście na północy Anglii, gdzie osiedla się rodzina Hale, która przybyła tam z wiejskiego południa. Dochodzi do jej spotkania z jednym z czołowych miejscowych przemysłowców, Johnem Thorntonem. Zakochuje się on w pannie Margaret Hale; równocześnie staje w obliczu strajku oraz kłopotów finansowych, które zaczynają poważnie zagrażać jego interesom.

Wreszcie książka *Wszystko dla pań* opowiada o rosnącym powodzeniu noszącego tę nazwę paryskiego magazynu mody, którego założycielem i właścicielem jest Octave Mouret. Przybyły do Paryża Prowansalczyk pojawia się wcześniej w powieści *Od strony kuchni* (*Pot-Bouille*), poprzedzającej cykl pt. *Rougon-Macquartowie*, opisującej zaś przede wszystkim miłosne podboje tego bohatera. W książce *Wszystko dla pań* jego żyłka handlowa oraz wybiegające daleko w przyszłość ambicje wydają się gwarancją doskonałego rozwoju interesów Prowansalczyka.

Zakočuje się on w młodej sprzedawczyni, Denise, której kariera w sklepie osiągnie szczyt w finale powieści dzięki oświadczeniom głównego bohatera.

W Szekspirowskiej *Burzy* Miranda spotyka dwóch rozbitków, uznając ich za pięknych i szlachetnych, sądzi na tej podstawie, że przybyli oni ze wspaniałego nowego świata, o którego istnieniu kobieta ta nie miała pojęcia. Właśnie owo przecucie istnienia nowego świata, właściwe ludziom omawianej epoki, stanie się teraz przedmiotem naszej refleksji.

Przemysł jako działalność ekonomiczna

Realizm analizowanych tutaj powieści wyraża się nade wszystko w opisie działalności ekonomicznej oraz mechanizmów giełdowych, finansowych i handlowych XIX wieku. Zarówno Reymont, jak i Zola mieli za sobą praktykę dziennikarską, co owocnie wykorzystywali, precyzyjnie przedstawiając rzeczywistość ich otaczającą. Ponadto ukazywanie się wszystkich trzech powieści w postaci prasowych odcinków podnosiło znaczenie drobiazgowej charakterystyki nowych technologii. Techniczne urządzenia z uwagi na ich skomplikowanie i tajemniczość – budziły zarazem lęk, podziw i szacunek. Stąd pisarze nader często przyznawali im znaczenie *quasi*-mityczne. Utożsamiano je nierzadko albo z żywymi organizmami, albo z pierwotnymi bóstwami pożerającymi ludzi, którzy się do nich zbliżyli. Owa dwoistość przedstawień tyleż realistycznych, co mitycznych nadawała wyobrażeniom nowego przemysłu zarazem różnorodność i dwuznaczność.

W *Ziemi obiecanej* maszyny i ludzie utożsamiają się tak dalece, że nie można ich od siebie odróżnić, ich części zaś zdają się sobie odpowiadać. Stąd sformułowania w rodzaju: „Fabryka pracowała wszystkimi mięśniami” (R 1, 18)⁵. Stronicę dalej niemiecki fabrykant tymi słowami określa Borowieckiego, któremu się przygląda: „To jest najlepsza moja maszyna w tym oddziale” (R 1, 19). Ale i sam Borowiecki myśli o sobie jak o maszynie: „ruch i pulsowanie czuł we własnych nerwach [...]” (R 1, 20).

Nie przypadkiem stary Baum w podobny sposób jak nad stratą żony, boleje nad zamknięciem swojej fabryki. To zaś że ludzie rozmawiają wyłącznie o swojej pracy, upodabnia ich do maszyn. Skutkiem ukazywanego braku rozróżnienia między człowiekiem a maszyną jest obojętność wobec ofiar wypadków. Najważniejszy pozostaje ruch maszyny, któremu niemal w sposób zapamiętały winna podporządkować się aktywność ludzka. Powieść obfituje w opisy przeraźliwego hałasu i wibracji wypełniających fabrykę, stanowiących jak gdyby jedyne uzasadnienie jej istnienia:

Wpadł pomiędzy nieustannie krążące wózki, maszyny w ruchu, stopy materiałów, które się snuły we wszystkie kierunki sal jak wstęgi różnokolorowe nigdy się nie kończące, w ten las transmisyj, pasów, kół, ludzi, turkotu piekielnego, par, co jak obłoki podnosiły się znad pralni;

⁵ Skrótem R odsyłam do: W. Reymont, *Ziemia obiecana*. T. 1–2. Opracowali i przygotowali do druku T. Jodełka-Burzecki, I. Orlewiczowa. Posłowie T. Jodełka-Burzecki. Wyd. 6. Warszawa 1977. Prócz tego stosuję w artykule jeszcze następujące skróty: G = E. Gaskell, *North and South*. London 1994. – Z = É. Zola, *Wszystko dla pań*. T. 1–2. Przeł. Z. Matuszewicz. Wyd. 5. Warszawa 1974. *Rougon-Macquartowie. Historia naturalna i społeczna rodziny za drugiego cesarstwa*. Pierwsza liczba oznacza tom, druga stronicę. W wypadku powieści Gaskell podana liczba wskazuje wyłącznie stronicę.

chaosu splątanych szumów, drgań, krzyków, chrzęstów, energii rozdrępanej i szalejącej, która porywała wszystko i wszystkich i zdawała się to rozsadać potężne mury fabryki szalonym nateżeniem; zatopił się zupełnie w tym dzikim, porywającym życiu fabryki. [R 1, 183]

Choć tak upostaciowany ruch ogłusza, ubezwłasnowolnia i bywa niebezpieczny, traktowany jest z pewnym respektem. Tymczasem operacje kredytowe i finansowe pojawiają się w powieści Reymonta wyłącznie w kontekście negatywnym. Utożsamiają się nieraz ze spekulacją uznawaną za oszustwo. Przykład tego stanowi postępowanie Moryca Welta, który chce przejąć kontrolę nad fabryką Borowieckiego poprzez udzielenie mu niezbędnej pożyczki. Drugiego przykładu dostarczają fabrykanci zagrożeni bankructwem, którzy podpalają swoje zakłady, by wyłudzić ubezpieczenie. Zawarty w powieści obraz przemysłu, rozwijającego się w pierwszym mieście przemysłowym Królestwa Polskiego, wydaje się również interesujący z uwagi na przedstawienie stosunków tego kraju z imperium rosyjskim. Uderzające, że choć Królestwo pozostaje w politycznej i ekonomicznej zależności od Rosji, kapitał moskiewski w nim nie występuje, gdy tymczasem pozycję monopolistyczną zajmuje kapitał żydowski i niemiecki. Pomimo oskarżeń o antysemityzm i ksenofobię, które nieraz przypisywano autorowi powieści, zawarty w niej obraz stosunków ekonomicznych pozostaje zgodny z faktami. Jedną z scen salonowych w sposób przejrzysty uzmysławia podziały społeczne poprzez wskazanie, kto jakim posługuje się językiem. Podczas gdy wszyscy mówią po niemiecku, jedyną grupą mówiącą po polsku są Polacy, należący do klasy średniej – inżynierowie i lekarze. Możliwości kariery ograniczają się dla nich do własnych zdolności, ponieważ na przeszkodzie do zdobycia fortuny staje im brak kapitału i kredytów. Przykładu *a contrario* dostarcza w powieści Trawiński. Jego ojciec upatruje w zaangażowaniu się w działalność przemysłową szansy przywrócenia dawnej rangi szlachcie. Uznając ponadto ową działalność za „sprawę narodową”, łoży pieniądze na fabrykę, którą zakłada jego syn. Ten jednakże nie przejawia, niestety, żadnego zainteresowania ani talentu w tej dziedzinie i doprowadza przedsiębiorstwo do ruiny. Stając się więźniem obowiązku, podobnie jak inni utożsamia się z maszyną i wyobraża sobie, że na koniec „wyleci [...] jak odpadek” (R 1, 191).

Określenie „ziemia obiecana” ma dla większości bohaterów, a zwłaszcza robotników, sens wysoce ironiczny. O ich pierwszym buncie w r. 1892 Reymont nie mógł nawet wspomnieć z uwagi na carską cenzurę. Jest rzeczą niewątpliwą, że pomimo pesymistycznej wizji przemysłu oraz wytworzonych przezeń stosunków społecznych i narodowych powieść ma rozmach epicki i świetnie przedstawia, wedle formuły Juliana Krzyżanowskiego: „wspólnotę ludzką w ruchu”.

W *Północy i południu* przeciwnie – charakterystyka fabryki jest zamazana i ledwo naszkicowana, koncentruje się na opisie dymów, hałasu oraz przemieszczaniu się masy robotników. Za to obraz robotniczej nędzy wydaje się bardzo wyrazisty: zarobki okazują się niewystarczające do wyżywienia rodzin z licznym potomstwem, które umiera w norach mieszkalnych z głodu i chorób. Ale ich sytuacja uważana jest, mimo wszystko, za lepszą od położenia służby, wiąże się bowiem z wyższymi zarobkami i większą niezależnością. W przeciwieństwie do Reymonta, zakneblowanego przez cenzurę, Gaskell przedstawia strajk, w którym odpowiedzialność każdej ze stron zostaje ściśle określona. Jeden z fabrykantów obiecuje swoim pracownikom podwyżkę; na wieść o tym zaczynają się jej domagać robotnicy z innych fabryk. Spotykają się wszakże ze zdecydowaną odmową fa-

brykantów, zmuszonych przez konkurencję amerykańską do obniżenia cen swych produktów. Wówczas robotnicy przystępują do długotrwałego strajku, którego konsekwencje finansowe ponoszą sami. Gdy Thornton sprowadza robotników irlandzkich mających zająć ich miejsca, tamci są zdesperowani i gotowi uciec się do przemocy. Groźba interwencji policji rozprasza tłum. Robotnicy zostają pokonani i wracają do pracy. Autorka najwyraźniej opowiada się za bezpośrednim dialogiem i porozumieniem między robotnikami a fabrykantami, uznając związki zawodowe za sprawcę niepokojów.

Przemysłowa północ wyraźnie kontrastuje ze spokojnym rolniczym południem, z Oxfordem – miastem wiedzy, i z Londynem – przybytkiem wolnego czasu i światowego życia. Paradoxem jest, że północ zostaje przez Gaskell dodatkowo dowartościowana poprzez etykę protestancką, która nawołuje do wysiłku i wytrwałej pracy wszystkich bez wyjątku, również fabrykantów. W tym kontekście nawet brak piękna, walorów estetycznych miasta przemysłowego zdaje się podkreślać poważny stosunek do życia i odrzucenie rozrywek. Przemysł nie jest więc podziwiany dla niego samego, lecz pojmowany jako jedna z form ludzkiej działalności. Stawia się go przy tym wyżej niż handel, który nie produkuje niczego prócz pieniądza. Trudno sobie wyobrazić klimat powieści bardziej nie różniący się od tego z książki Zoli, której akcja rozgrywa się w Paryżu. Zwłaszcza że *Wszystko dla pań* to tytuł jednocześnie ironiczny i dwuznaczny, skoro ów wielki magazyn mody, w którym kobiety winny rzekomo poczuć się szczęśliwe, jest głównie domeną pokusy i niebываłych wydatków. Stąd, pominąwszy wspaniałe opisy luksusu i ofiarowanych rozkoszy, prawdziwy charakter sklepu odsłonięty zostaje poprzez szereg powracających metafor. Jawi się on, analogicznie jak w poprzednim przypadku, jako maszyna wprawiona w oszalały ruch. Tu także maszyna wkręca ludzi w swoje tryby.

Wszyscy pracownicy byli tylko kółkami poruszającymi się w takt obrotów maszyny, rezygnując z własnej osobowości, dołączając po prostu swoje siły do tego potężnego i pospolitego zarazem falansteru. [Z 1, 164]

Wielki magazyn mody przedstawiany jest także jako lokomotywa, co zarazem uzupełnia i wzmacnia poprzednie symboliczne wyobrażenie. Obydwa te wyobrażenia zaś wskazują na związki handlu z przemysłem i fabryką – mimo bardziej kuszącej fasady, magazyn ów okazuje się również działalnością mechaniczną i wyczerpującą. Obrazy te dopełnia wizja sklepu-katedry, co ma stanowić miarę jego wielkości. Metaforę tę zresztą wpisano w całą powieść i wyjaśniono na końcu. Autor powiada, że kościół w zupełności został zastąpiony przez sklep w zapełnianiu czasu wolnego, którym dysponuje kobieta. Co więcej, przyjemność zmysłowa może się tutaj spotkać z potrzebami duchowymi.

Ale wielki magazyn to również pochłaniające monstrum, które fascynuje swe ofiary, tym bardziej że jego żarłoczność znajduje swój odpowiednik w łapczywości klientów. Sukces i rozwój owego monstrum mierzy się w cyfrach: liczbie zatrudnionych pracowników, liczbie lad sklepowych, liczbie dziennej klientów, liczbie sprzedaży i dochodów. Machina sklepu połyka tkaniny fabrykantów, zmuszonych sprzedać je taniej. Wsysa kapitał, przerabiając go na towary, którymi szybko obraca, by go lepiej wykorzystać. Przyjmuje sprzedawców, by zwolnić ich w martwym sezonie. Wchłania klientów, którzy tracą pieniądze i zdrowy rozsądek. Wpaja

swoim sprzedawcom zasady walki obowiązujące zarówno w życiu, jak i w rywalizacji zawodowej, skutkiem czego jest ich wzajemne podgryzanie się w dążeniu do lepszej pozycji. „Wszyscy ostrzyli sobie zęby [...]” (Z 1, 198).

Stale rozrastające się handlowe monstrem nie tylko połyka zbiorowiska domów w swoim pobliżu, ale także zalewa reklamą cały Paryż oraz mnoży samochody dostawcze. Pod pozorem działalności nie podlegającej kontroli kryje się żelazna wola, stąd powracające w powieści Zoli metafory militarne. Handel staje się kampanią, w której sprzedawcy pełnią role oficerów, ona zaś kończy się zwycięstwem i wytycza nowe granice imperium. Drobnny przemysł pada ofiarą tej maszyny wojennej. Dlatego pogrzeb Genowefy, w którym biorą udział wszyscy pokonani, nabiera bardzo symbolicznego znaczenia. A jednak Denise woli wielkie magazyny. „W głębi duszy przyznawała rację wielkim magazynom, instynktownie stając po stronie logiki i życia” (Z 1, 237). Innymi słowy, wszechobecny ruch zdaje się wyrażać samą istotę życia.

Poza zagospodarowaniem własnej przestrzeni fabryka i sklep przyczyniają się do wzrostu całego miasta. Rozwój Łodzi został trafnie opisany przez Halperna na początku rozdziału 9 *Ziemi obiecanej*. Bohater pamięta, jak liczba mieszkańców miasta gwałtownie skoczyła z 20 000 do 300 000, i nie traci nadziei, że doczeka się półmilionowej Łodzi. Podobnie Paryż – ogłasza „triumf miast robotniczych i przemysłowych [...]” (Z 2, 176). Wszyscy trzej omawiani pisarze uważają ten proces za nieodwracalny, mimo że jego ceną jest wiele nieszczęść i cierpień. Powstrzymują się oni od oceny moralnej; uzmysławiają wszakże czytelnikom, że nędza tysięcy jest skutkiem chciwości nielicznych. Aby ubarwić monotonię stylu, posługują się przedstawianymi wcześniej metaforami, uzasadnionymi tym bardziej, że ukazywana rzeczywistość wydaje się czasami tak dalece zdumiewająca, iż domaga się wyjaśnienia za pomocą symbolicznego obrazu. Innym sposobem jej rozumienia jest śledzenie losów bohaterów.

Przemysł jako forma ludzkiej aktywności

Przemysłowiec, stanowiąc jak gdyby nowy gatunek człowieka, uosabia cnotę przedsiębiorczości, która winna mu gwarantować sukces. Prestiż tego człowieka jest ponadto potwierdzony przez francuskie wyrażenia w rodzaju: „kapitan przemysłu”, „syn swoich dzieł”, które kładą nacisk na indywidualny talent i energię bez względu na pochodzenie społeczne. W każdej z omawianych powieści zaprezentowany jest portret człowieka przemysłu z nakreślonym swoistym modelem.

Kryje się w tym spora doza ironii, że Borowiecki po raz pierwszy pokazany zostaje w teatrze, gdzie oczy publiczności są zwrócone na niego, a nie na scenę. Wydaje się doskonałym wzorem bohatera powieściowego: piękny mężczyzna, uznawany za dżentelmena, utalentowany chemik, znawca kolorów – to pozwoli mu wyrwać się z łap fabrykantów. Wszelako, jak sygnalizuje narrator, w jego wyglądzie jest „coś drapieżnego”. Powiedziano w powieści, że romans z Lucy, żoną bogatego fabrykanta Zukera, mógł Borowieckiego kosztować utratę projektu założenia fabryki. Podobny sens ma scena, w której jedna z postaci, Bum Bum, w stanie delirium widzi Borowieckiego oplecionego urojoną siecią z nici. Wszystkie te obrazy stanowią jak gdyby zapowiedź przyszłej klęski bohatera. Choć w przeci-

wieństwie do innych przedstawicieli szlachty nie przejmuje się on zanadto jej tradycyjnymi zasadami i śmiało zwraca się ku przyszłości:

Człowiek dnia dzisiejszego, który nie chce zostać cudzym parobkiem, musi być wolnym od więzów, przeszłości, szlachectwa i tym podobnych przesądów, to krępuje wolę i obezsila w walce z przeciwnikiem bez skrupułów [...]. [R 2, 90]

Dodać wypada, że zawarta w powieści analiza socjoekonomiczna jest bez zarzutu. Reymont ukazuje grupę bogatych fabrykantów, którzy całkowicie zmonopolizowali produkcję oraz zwalczają pojawiającą się konkurencję wszystkimi dostępnymi metodami. Zwłaszcza wówczas, gdy ktoś ośmiela się udzielać im lekcji, jak podnosić jakość produktów. Wrogą postawę tej grupy wobec Borowieckiego bez ogródek wyraża jeden z jej przedstawicieli:

Żeby on myślał, jak taniej produkować, gdzie nowe rynki otworzyć dla zbytu, jak podnieść stopę procentową, to byłoby mądre, ale jemu się chce reformować przemysł łódzki! [R 2, 68]

Ambitne plany życiowe Borowieckiego kończą się serią katastrof: pożarem jego fabryki, śmiercią ojca oraz ruiną finansową. W tym położeniu nie zadowala go nawet to, że dzięki korzystnemu majątkowo małżeństwu wszystko, do czego dążył, w jednej chwili uzyskał. Przepis na sukces przekazany przez przyszłego teścia, wydał mu się zbyt prosty:

Masz pan rozum, to jest największy kapitał. [...] Ja byłem majstrem tkackim, ja nie umiem dobrze czytać, a mam fabrykę, mam miliony. Pan się ożeń z moją Madą i bierz sobie wszystko [...]. [R 2, 316]

Takie wyjaśnienie stanowi argument przemawiający za tezą, że w początkowej fazie rozwoju przemysłu największą rolę odgrywał przypadek. Ale dla generacji Borowieckiego ważniejsze okazują się stosunki panujące wśród przemysłowców, a zwłaszcza bycie przez nich zaakceptowanym. Dzięki nieludzkiej harówce Borowiecki rozwija przedsiębiorstwo swojego teścia, czuje się jednak znudzony tym wszystkim, czego tak bardzo pragnął. Kolejny cel w życiu odnajdzie w trakcie spotkania z byłą narzeczoną: jest nim uszczęśliwianie innych ludzi. Albowiem nowy typ człowieka wyraża się, zdaniem Reymonta, nie tyle w bogaceniu się czy osiągnięciu sukcesu, ile w nie słabnącym pragnieniu podboju oraz pokonywaniu przeszkód.

Podczas gdy Borowiecki wydaje się, w porównaniu z bohaterami *Północy i południa*, osobą niemoralną, John Thornton jest w tej powieści wręcz wzorem handlowej uczciwości i nieskazitelności. Ponieważ jego ojciec umierając pozostawił długi, John, aby je spłacić i odzyskać swoje przedsiębiorstwo, zaczął pracować już w młodym wieku. Będąc ważną postacią w mieście, obdarzoną przy tym silną osobowością, staje się przedmiotem rozlicznych komentarzy. Margaret, która Thorntona nie lubi i odmawia mu miana dżentelmena z uwagi na jego nieokrzesane maniery, określa go jednak jako „mądrego i mocnego” (G 73). Związkowiec porównujący Johna z buldogiem darzy go zarazem szacunkiem, stwierdzając, że „warto go mieć po swojej stronie” (G 159). Inni fabrykanci liczą się z jego zdaniem: „Był postrzegany przez nich jako człowiek o wielkiej sile charakteru” (G 192).

Uczucia, jakie Margaret żywi wobec Thorntona, w znacznej mierze pochodzą z uznania i szacunku, którymi otaczają go współobywatele. Toteż początkowa nie-

chęć dziewczyny wobec przemysłu ustępuje prędko miejsca fascynacji przedsiębiorczością fabrykantów. Jak powiada: „Ci ludzie Milтона zdają się lekceważyć dawne granice możliwości” (G 193).

Thornton, pomimo świetnie prosperującego interesu, musi podejmować decyzje w sytuacji niepewnej, dalekiej od tej, która była udziałem pionierów przemysłu.

Szybki rozwój tzw. nowego handlu obdarzał wczesnych posiadaczy niezwykłym poczuciem siły, płynącym z bogactwa i możliwości wydawania rozkazów. Manifestującym się stunkiem nie tylko do robotników, ale także do kupowania oraz do całego rynku światowego. [G 95]

Ten łaskawy dla biznesu okres – jeśli go porównać z sytuacją Borowieckiego – minął już bezpowrotnie. Thornton musi się zmierzyć ze strajkującymi robotnikami, bankrutem niektórych klientów oraz z konkurencją produktów amerykańskich, która go zmusza do obniżenia cen. Ponadto bohater powieści Gaskell, chcąc sprostać zamówieniom, sporo zainwestował w nowe maszyny włókiennicze i zapasy bawełny, co dodatkowo osłabiło jego pozycję. W tym momencie pojawia się pokusa. Jego szwagier proponuje mu ryzykowną inwestycję, która może przynieść zarówno fortunę, jak i całkowite bankrutstwo, nawet utratę pieniędzy na wypłatę dla robotników. Thornton odmawia i w konsekwencji jest zmuszony do zamknięcia fabryki, uratowawszy wszakże swój honor. W rozmowie z matką wyznaje: „a teraz wszystko skończone. Jestem już za stary, nie mam ochoty rozpoczynać wszystkiego od nowa. To bardzo trudne, matko” (G 506).

Przychodzi mu jednak z pomocą Margaret, która decydując się na małżeństwo, nie tylko obdarza bohatera uczuciem, ale też wnosi w wianie środki pozwalające na wydobycie się z tarapatów finansowych.

Warto zauważyć, że kobiety, które w tak istotny sposób wpływały na losy poprzednio omawianych bohaterów, odgrywają także zasadniczą rolę w życiu Octave’a Moureta. Poślubiając wdowę (która szybko schodzi z tego świata), przejmuje on jej sklep i wykorzystuje go do poprawienia swego stanu majątkowego (Wokulski postąpi tak samo). Mouret jest bez wątpienia przystojnym mężczyzną, ale stanowi przede wszystkim ucieleśnienie uwodzicielskości i dzięki tej sztuce (jak również kilku sztuczkom reklamowym i wystawom) przyciąga do swojego sklepu coraz więcej kobiet. Widok dziennych dochodów dostarcza mu wręcz zmysłowej satysfakcji. Sensualność tłumaczy także sukces magazynu mody, którego wystrój i towary wywołują u klientek wrażenia niemal erotyczne. Niezależnie od sfery instynktu w osobowości Moureta autor podkreśla jego „genialne pomysły, właściwe temu namiętnemu Prowansalczykowi [...]” (Z 1, 40), odwagę oraz siłę „jego osobistego uroku” (Z 2, 178), składając hołd tyleż pomysłom bohatera, co zapałowi, z jakim je realizuje. Zwłaszcza że Mouret zachowuje się tak jak przystało na przebiegłego człowieka interesu: wszystkie dochody inwestuje w rozwój sklepu. Jest również zdolny do podjęcia ryzyka, angażując cały swój kapitał w nowe przedsięwzięcia handlowe, co upodabnia go do gracza.

Malownicza i nie wolna od paradoksów osobowość Moureta, przypisywana temperamentowi człowieka z Prowansji, prowadzi do wybuchu konfliktu z mocno zakorzenionym i konserwatywnym środowiskiem burżuazyjnym, a zwłaszcza z bezpośrednimi konkurentami – drobnymi handlarzami z dzielnicy oraz bankierami, od których zależy rozwój jego przedsiębiorstwa. Mouret nie ukrywa także

pewnej pogardy dla szlachty, jego zdaniem, grzeszącej lenistwem i przeciętnością. Przeciwstawia jej „arystokrację pracy” (Z 2, 116) i przywraca znaczenie swojemu statusowi byłego sprzedawcy. Własną przemianę podsumowuje słowami: „rzuciłem się w wir interesów” (Z 1, 80) (w dokładniejszym tłumaczeniu: „rzuciłem się głową w dół w interesy”), podkreślając swoje ambicje: „Lubię wysiłek woli i czyn, bo to jest twórcze...” (Z 1, 82). Bo faktycznie sama praca jest prawdziwym bohaterem powieści, a większość opisów służy jej przedstawieniu. Wielki magazyn mody, niczym prawdziwy ul, ucieleśnia ówczesną gorączkową aktywność. Wszakże Mouret nie byłby Mouretem bez pewnej fanfaronady i czerpania radości z posiadanej władzy. Jak chełpliwie powiada: „Czyż Paryż nie należy do kobiet, a kobiety do nas?” (Z 2, 102).

Jednym z paradoksów ówczesnej sytuacji, zobrazowanych przez powieść Zoli, jest to, że przybysz z prowincji podbija stolicę, ale jego nieraz destrukcyjna działalność jest koniecznością, stanowi bowiem niezbywalną część życia.

To Mouret wynalazł ten mechanizm do gnębienia ludzi, którego brutalne działanie oburzało ją zawsze, to on posiał w dzielnicy ruiny, obdzierając jednych, a zabijając drugich, ale ona kochała go mimo wszystko za wielkość jego dzieła [...]. [Z 2, 193]

Denise z pewnością kocha Moureta, ale jednocześnie broni się przed nim przez cały okres trwania narracji. Uosabia przesąd wyrażony przez pewną grupę osób o kobiecie, która pomści wszystkie wykorzystane przez Moureta. Zresztą sprawiając jemu ból, jak gdyby pomaga innym sprzedawcom zrewanżować się za doznane krzywdy. Uosabia także bezinteresowną miłość, której uwodziciel do tej chwili nie zaznał i na którą będzie mógł sobie pozwolić dopiero po zdobyciu fortuny. Poza wszystkim Denise jest jeszcze jednym planowanym trofeum Moureta. Ponieważ nie zostaje przezeń zdobyta, wyzwala pożądanie, chęć walki i zwycięstwa. Albowiem uwodzenie stanowi sens prywatnego życia oraz strategii biznesowej Moureta.

Wszyscy bohaterowie omawianych powieści – Borowiecki, Thornton i Mouret – szukają szczęścia bądź sensu życia w tej samej mierze, co pieniędzy i sukcesu. W sposób przekonujący reprezentują również niepewną sytuację człowieka interesów, któremu ciężka praca i energia nie wystarczają do osiągnięcia upragnionego celu. Nawet wówczas gdy przeznaczeniem następców tych postaci będzie roztopienie się w banalnej rutynie życia okrzepłej już burżuazji. Ta dosyć mroczna wizja działalności przemysłowej odsłania nędzę robotników, a zarazem wyjaśnia genezę ruchu związkowego i upolitycznienia klasy zwanej robotniczą. Bezwzględna pogoń za zyskiem i dominującą pozycją na rynku doprowadzi z czasem do powstania monopolu i trustów zwalczających wszelką konkurencję. Oczywiście, fascynacja ruchem, szybkością i zmianą będzie czynnikiem postępu. I nowy wspaniały świat, który się tym sposobem wyłoni, otworzy nowe perspektywy przed nowymi ludźmi.

Adaptacje filmowe *Północy i południa* w r. 2005, *Ziemi obiecanej* w r. 1927, a następnie, w reżyserii Andrzeja Wajdy, w r. 1975, wreszcie cztery filmy oparte na książce *Wszystko dla pań* świadczą dobitnie, że dostrzeżono w tych powieściach – poza realizmem socjologicznym i ekonomicznym – wymiar eposu. Znajdują w nich odbicie także stereotypy narodowe. Powieść polska uosabia zatem lekceważenie dla dobra indywidualnego na rzecz dobra społecznego, powieść an-

gielska podnosi etykę pracy, utwór francuski zaś jest wyrazem swego rodzaju religii przyjemności i konsumpcji.

Polacy są zuchwali i zmienni, Anglicy pruderyjni i uczciwi, Francuzi – frywolni i niemoralni. Jak oddzielić od siebie mit i realizm? Tym bardziej że powieściopisarze podporządkowują się zarówno literackim regułom prowadzenia intrygi, jak też gustom czytelników, tworząc wizję artystyczną, którą ci ostatni gotowi są zaakceptować. W powieści przemysłowej bez wątpienia został zawarty obraz rzeczywistości intersubiektywnej, ale pod jej artystyczną transpozycją płyną równocześnie wrażenia i spostrzeżenia autora, którymi oddziałuje on na percepcję widza.

Z francuskiego przełożył *Aleksander Fiut*

Abstract

BRIGITTE GAUTIER
(Université Charles de Gaulle – Lille 3)

“BRAVE NEW WORLD” – EUROPEAN INDUSTRIAL NOVELS 1855–1898

In this paper we intend to show how the industrial revolution was brought upon a new world, which almost immediately was to become a literary myth. This idea is to be proved on the examples of Elizabeth Gaskell's *North and South* (1855), Émile Zola's *The Ladies' Delight* (1883), and Władysław Reymont's *The Promised Land* (1898). Moreover, we are of the opinion that in these three novels the realistic depiction of the machine society and the alienation it conveys is constantly balanced by an epic narrative, which builds up awe and admiration for it, especially for the “men of industry” as heroes of a new conquest.